

Rząd po raz kolejny udowadnia swą wiarę w centralizm

KREDYTY WEDŁUG MEN

System finansowania szkolnictwa wyższego był przez ostatnie lata przedmiotem ostrej krytyki. Wiązało się to m.in. ze stałym ograniczaniem funduszy z budżetu. Od pięciu lat zmniejszano systematycznie środki na pomoc materialną dla studentów. Brakowało pieniędzy na stypendia, dotacje, remonty akademików. W odpowiedzi na co raz częstsze głosy o konieczności wprowadzenia kredytów, Ministerstwo Edukacji Narodowej przedstawiło zarys nowego systemu finansowania studiów, który miałby wejść w życie w 1997 roku.

TRUDNY WYBÓR

Z opracowanego przez MEN dokumentu wynika, że przeanalizowano formy pomocy dla studentów, istniejące już w krajach zachodnich. Ministerstwo nie widzi jednak możliwości przeniesienia na nasz grunt żadnego z funkcjonujących tam rozwiązań.

Rozważano trzy podstawowe modele: komercyjny (banki udzielają kredytów studentom i ci samodzielnie je spłacają), komercyjno-budżetowy (banki pożyczają studentom pieniądze, budżet państwa to dofinansowuje) oraz agencyjny (powstaje instytucja centralna, zajmująca się całością pomocy materialnej dla

studentów). Ministerstwo wybrało trzecie rozwiązanie. Przeciwno pierwszemu modelowi przemawia fakt, iż przy obecnej, wysokiej stopie procentowej, studentom groziłaby pułapka zadłużeniowa. Zdaniem MEN minusem drugiego rozwiązania jest

znany. Mogłaby to być np. agencja, bank lub fundacja. Instytucja miałaby się zajmować zarządzaniem bazą socjalną uczelni (czyli akademikami i stołówkami), a także udzielaniem kredytów ze środków, pochodzących głównie z budżetu państwa.

Według założeń MEN oprocentowanie kredytów ma być "realne". Absolwent wyższej uczelni, po dwóch latach karencji, musiałby spłacić pożyczkę w ciągu ośmiu lat. Z czasem zwroty mają się stać drugim źródłem zasilania całego systemu. Istniałaby możliwość umarzania pożyczek najlepszym studentom.

Nowy system, obejmujący pożyczki dla studentów oraz zakładający wprowadzenie funduszu pomocy materialnej poza uczelnie, miałby zacząć funkcjonować za dwa lata. Jest to powiązane z zakładanym spadkiem inflacji poniżej 10 proc. w 1997 roku. Ministerstwo zobowiązało się przedstawić wkrótce szczegółowe rozwiązania.

PIOTR BOROWIEC

techniczna strona rozliczeń pomiędzy bankiem, budżetem a studentem. Dyr. Tadeusz Poplonowski, którego podpis widnieje pod projektem, obawia się również niechęci i oporu ze strony banków.

INSTYTUCJA-MONSTRUM

Trzeci model zakłada powołanie ogólnopolskiej instytucji, której dokładny obraz nie jest jeszcze

Żaden z redaktorów "WUJ-a" nie zdobył się na jakikolwiek komentarz do powyższego. PO PROSTU RZUCIŁO NAS NA PSYK!

PIWNE ODKRYCIE

O tym, że brud szkodzi, przekonano się niedawno Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez trzydzieści lat w jego murach znajdował się obraz jednego z uczniów Rembrandta – Philipa de Konincka, skatalogowany jako "dzieło nieokreślonego artysty". Dopiero po usunięciu z płótna warstwy zabrudzeń znaleziono podpis malarza i okazało się, że jest to unikat na krajową skalę – w Polsce nie ma więcej płócien Konincka.

Koninck był przedstawicielem klasycznego nurtu siedemnastowiecznego malarstwa niderlandzkiego, a od jego nazwiska pochodzi nazwa jednego z przedniejszych gatunków tamtejszego piwa. Obraz przedstawia starego mężczyznę w czepku, z głową opartą na dłoni. Druga ręka spoczywa na czaszce. W lewym górnym rogu widać fragmenty krajobrazu, utrzymanego w rembrandtowskiej stylistyce.

Po zakończeniu prac konserwatorskich dzieło zostanie udostępnione publiczności.

(Vr)



Rys. M. Macnar

Pora się odbawkanić:
SESJA ZIMOWA
trwać będzie do 9 lutego.

FERIE
(całe sześć dni!)
– od 10 do 15 lutego.

Ostateczny termin
odbawkanięcia, czyli
SESJA POPRAWKOWA:
od 6 do 16 marca.

ZABRAKNIŁ CZTERECH NOWYCH MILIONÓW!

Takiej sumy braknie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na pensje dla pracowników w roku 1995. W starych złotych jest to – bagatelka – 40 miliardów! Deficyt ten jest wprost zamierzony przez nową ustawę budżetową. Zmusza ona uczelnie do pokrywania z "przychodów pozadotacyjnych" 4,8 proc. wydatków na place. W języku praktyki te pozadotacyjne przychody to m. in. studia zaoczne, za które trzeba słono płacić. W związku z tym w przyszłym roku akademickim nie wzrośnie liczba

studentów studiów dziennych. Ewentualne nowe kierunki będą tworzone kosztem już istniejących.

Ubiegły rok naszej uczelni udało się ukończyć bez długów bankowych, chociaż z deficytem. Mimo trudnej sytuacji Rektor UJ prof. Aleksander Koj zapewnia, że nie przewiduje zwolnień z pracy: "Mogłyby one dotknąć głównie personel pomocniczy, a to oznaczałoby marnowanie czasu przez uczonych". Spokojni mogą też być zaocznicy – ich na pewno nie zwolnią.

(ryn)

DWIE INFORMACJE O STYPENDIACH – PIERWSZA DOBRA, DRUGA ZŁA

1 Zaległe, październikowe stypendia (socjalne i naukowe) zostaną ostatecznie wypłacone w lutym. Dobrze poinformowani twierdzą, że jedynie jakiś nagły kataklizm mógłby stanąć temu na przeszkodzie.

2 Działacze Samorządu UJ byli niedawno w Warszawie, gdzie poinformowano ich, że zakładane na ten rok zwiększenie środków na pomoc materialną dla studentów o 70 proc. to zasadniczo pic na wodę. Szczegóły wkrótce. (P)

Począwszy od pierwszego semestru roku akademickiego 1994/95 studenci mieli oceniać poziom zajęć na naszej uczelni. Niestety, uchwała Senatu UJ w sprawie ankiet nie jest realizowana.

PROFESOROM NIE ZALEŻY, STUDENCI SIĘ BOJĄ

Każdy, kto rozpoczyna studia w systemie punktowym, staje przed dylematem: które kursy warto wybrać? Można oczywiście poprosić starszych kolegów, ale trudno zdobyć tą drogą pełne informacje. Dlatego właśnie Samorząd Studentów przeżył cały ubiegły rok akademicki promował wytrwale ideę oceniania jakości zajęć przy pomocy ankiet. Nie było to łatwe z uwagi na głęboko zakorzeniony stereotyp: od wystawiania notek jest profesor. Pracownicy nauki mieli wiele zastrzeżeń do kolejnych projektów ankiet, protestowali także przeciwko planowanemu wywieszeniu wyników w formie pełnej listy rankingowej – z uwzględnieniem najgorzej ocenionych. Obawiano się, iż outsiderzy będą mieli kłopoty ze skompletowaniem grup i wyrobiecieniem pensum dydaktycznego. A trzeba pamiętać, że naukowiec, który go nie wyrabia, nie może pracować na uczelni.

Któraś z rzędu wersja kwestionariusza ankiety została w końcu zaakceptowana przez Komisję Dydaktyczną UJ. Na jednym z wiosennych posiedzeń Senatu UJ uchwalono, że ocena poziomu zajęć będzie odbywać się co semestr. Senat zalecił Instytutom przeprowadzenie ankiety w formie niezmiennej lub poszerzonej o pytania, związane ze specyfiką danego kierunku. O sposobie i zakresie publikacji wyników miały decy-

dować Rady Instytutów w porozumieniu z Samorządem.

Minęło wiele miesięcy. Pierwszy semestr właśnie się kończy. Mieszkańcy profesorsko-studenckie komisje, które miały przeprowadzać ankietę, nie powstały – przynajmniej "WUJ-owi" nie o tym nie wiadomo. Dlaczego? Władze rektorskie twierdzą, że studentom zabrakło zapалу, aby doprowadzić sprawę do końca. Trudno przecież wymagać od profesorów, by zajmowali się realizacją studenckich pomysłów. Działacze samorządowi są innego zdania: przeprowadzanie ankiet w poszczególnych instytutach powinno być inicjowane przez dyrektorów ds. dydaktycznych. Ich pozytywne nastawienie sprawiłoby, iż studenci mogliby zabrać się za ocenianie pracowników naukowych bez obaw o własną skórę.

– Nic dziwnego, że chłopaki się boją. Ko wyskoczył z pomysłem ankietowania na prawie lub niektórych filologiach, ten już nie żyje – twierdzi dawny działacz samorządowy. – Akcja miałaby szansę powodzenia, gdyby student prawnie robił ankietę np. na psychologii i na odwrót. Ale komu chciałoby się aż tak angażować w cudze sprawy...

PIOTR KORBIEL

O pionierskiej akcji ankietowania, przeprowadzonej przed laty na biologii, czytaj na str. 4.

OPERACJA "WIADRO"

Niejedną osobę, odwiedzającą Collegium Novum w przeddzień przyjazdu Wielkich Główn (tj. 25 stycznia) atakował cudowny zapach szeroko reklamowanych środków czystości typu Domestos. Mnóstwo ludków (nie kojarzyć z krasnoludkami!) uwijało się dzielnie, walcząc z brudem, którego na co dzień – podobno – nie widać. Nie obyło się bez malowania niektórych części ścian, co paru złośliwcom skojarzyło się z lakierowaniem trawy przed przyjazdem I Sekretarza. Zapach farby świeżo komponował się z perfumami pracownic i pracowników administracyjnych wyższych rang, biegnących jak w ukropie... Raj dla kichora! Osoby, uczulone na intensywne kompozycje eteryczne, mogły nacieszyć oko cudownymi egzemplarzami flory, które zgromadzone przy głównym (przez chwilę!) wejściu ul. Jagiellońskiej. Zamiana parteru Novum w ogród botaniczny nie mogła ująć uwadze przechodzących, którzy przemysłali tamtędy z pewnym niepokojem – porażeni światłami, rozmieszczonymi artystycznie w celu podkreślenia walorów architektonicznych luków sufitowych. Tabuny przepięknych kobiet szorowały miejsca najbardziej intymne (czytaj: ubikacje), gładząc je szczoteczками ryżowymi. W całym gmachu dały się słyszeć jęki zachwyty... ELUCH

KIJ I MARCHEWKA



TRADYCYJNE NIEPALENIE. Niedawne protesty przeciwko paleniu papierosów w budynkach uczelnianych sprawiły, iż JM Rektor przypomniał wszystkim o własnym rozporządzeniu z marca 1989 roku. Zabrania ono kopcenia w salach wykładowych, seminarijnych, laboratoriach i na terenie otwartym UJ (korytarze, klatki schodowe) z wyjątkiem miejsc do tego celu wyznaczonych. Od 1 lutego 1995 zakaz obejmuje dodatkowo wszystkie pomieszczenia biurowe. JM Rektor podkreśla, że decyzja z 1989 roku nie została nigdy uchylona. Wszystkim wrogom dymu tytoniowego radzimy więc, aby – zamiast zbierać podpisy pod petycjami – przypominali palaczom o obowiązujących przepisach. (P)

TREFNE TRAFIO. Na zakończenie starego roku odmówiła posłuszeństwa stacja TRAFIO, zlokalizowana obok Biblioteki Jagiellońskiej. Ponieważ jest ona jednocześnie rozdzielnicą energii elektrycznej dla "Zaczka", pod znakiem zapłaty stanęło nie tylko funkcjonowanie akademika, ale również przeprowadzenie balu sylwestrowego w klubie "Nowy Zaczek". Awarię, przy współudziale ekipy pracowników akademika, udało się usunąć późnym popołudniem. Sylwestrowe plaśny na świeżo wycyklinowanym i wylakierowanym parkiecie doszły do skutku. (Vr)

ZABAWA BEZ SZLUGA. Tuż przed rozpoczęciem balu sylwestrowego w klubie Collegium Medicum "Hades" organizatorzy ogłosili zakaz palenia. Mimo, iż nie było to wcześniej konsultowane z nabywcami biletów, nie zanotowano większych niesubordynacji: wszyscy wychodzili grzecznie na papierosa do szatni. Przeciwno szczykanom buntował się ostentacyjnie tylko jeden uczestnik balu. (P)

ESCHATA to po grecku "ręczy ostatnie", nic więc dziwnego, że poeta eschatologiczny Marek Mariusz Tytko postanowił zaprezentować swe wiersze tuż przed końcem Starego Roku. Wcześniej autor 27-letniego absolwenta historii sztuki UJ, obecnie pracownika naszej uczelni, miał miejsce 29 grudnia w Galerii Rzeźbiarzy przy ul. Brackiej 13. Prezentacja strof, poświęconych emocjom ostatecznym, nadziejom na nieśmiertelność i zagadkom bytu przepłataną była dziełkami fletu (grała na nim Agnieszka Dziubła). Teorię poezji eschatologicznej przybliżyła zgromadzonemu lekturze jednodniowa "Eschaton". M.M. Tytko jest autorem 6 niewydanych tomików wierszy, udziela się także dziennikarsko w "Czasie Krakowskim" i Radiu Mańackim.

My wszyscy – studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego – tworzymy samorząd. Ponieważ demokracja typu ateńskiego skompromitowała się już dość dawno, cedujemy część swoich praw na wybieranych przedstawicieli. Od ładnych paru lat mogą oni nie tylko zajmować się sprawami bytowymi studentów, ale i zabierać głos w niemal wszystkich sprawach Uniwersytetu. Na każdym szczeblu władz uczelnianych znajduje się od 10 proc. przedstawicieli zaków, powołana jest Uczelniana Rada Samorządu Studentów, istnieje Rada Wydziałowa i Rada Mieszkalców w poszczególnych akademikach.

I wszystko byłoby bardzo pięknie gdyby nie fakt, iż słuchając głosów "z dołu" można nabrać wielu wątpliwości co do zasadności istnienia naszego samorządu. Oto kilka głosów z zupełnie przypadkowej minisondy:

□ **Grzegorz, IV rok polonistyki:** "Patrząc na to, co się dzieje w samorządzie uczelnianym czy akademickim, myślę o działaczach całkowicie negatywnie. Wydaje mi się, że ci ludzie mają zbyt dużo własnych, prywatnych ambicji. Przynam się, że nie znam samorządowców np. z mojego instytutu – nie widzę zupełnie ich działalności. Gdyby coś robili, poza rozdaniem stypendiów, to bym o tym wiedział".

□ **Wojciech, IV rok anglistyki:** "W sumie niewiele wiem o samorządzie. Mam wrażenie, że w radach nie grupują się właściwi ludzie. Wydaje mi się, że są jednak potrzebni".

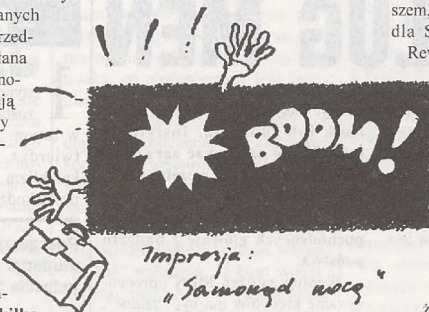
□ **Grzegorz, V rok historii:** "Samorząd w obecnej formie jest niepotrzebny. Nie spełnia swoich zadań: istnieje po to, aby pomagać studentom, a ja studiuję już piąty rok i nigdy nie otrzymałem żadnej pomocy. Będąc w samorządzie jest się bliżej tzw. żłobu i ludziom tym woda sodowa uderza do głów".

□ **Maciej, doktorant:** "Dobrze, że jest samorząd, ale działacze mogliby lepiej pracować. Powinni bardziej skupić się na losie szarego studenta –

Owieczki Bożej. Przewodniczący jest O.K."

□ **Katarzyna, V rok historii:** "Nie odczułam żadnej działalności samorządu. Oni się wybierają, żeby sobie coś załatwić. Nie uważam, żeby byli potrzebni".

Wielu odpowiedzi na pytanie o sens istnienia samorządu nie mogły zacytować, gdyż były całkowicie niecenzuralne.



Kim więc są ludzie, którzy reprezentują nasze interesy? Czy naprawdę są tacy zli, czy raczej "mają związane ręce"?

OCZEKIWANIA

Po samorządowych spodziewamy się niemal wszystkich: znajomości wszystkich meandrów uniwersyteckiej biurokracji, umiejętności załatwienia najprzeróżniejszych spraw, punktualności i solidności. Nie wyda się to dziwne, jeśli sięgnijemy pamięcią wstecz i przypominamy sobie obietnice niedysyjszych kandydatów na studenckich reprezentantów. Czegóż to wtedy nie obiecywali! Zapewne chcieli dotrzymać słowa, ale cóż... Częściowo stąd bierze się zapewne późniejsza

ALIENACJA

działalność. Zagłębiając się w regulamin, fundusze czy protokoły, zapominają o swoich zobowiązaniach wobec wyborców. Mowa tu oczywiście o tych autentycznych samorządowcach, którzy kandydowali ze szczerą chęcią pomagania innym. Jednak przyczyny separacji od "mas" są głębsze. To nie tylko zniechęcenie papierkami, utratą wolnego czasu i konfliktami z admi-

nistracją czy kolegami-działaczami. Na ich postawę wpływa również

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

a w zasadzie jej brak. Przeglądając się bliżej regulaminem samorządów wszelakiej maści można nagle skonstatować, że trudno dopatrzeć się w nich sankcji za niedopełnienie, zlekceważenie czy złe spełnianie obowiązków! Owszem, istnieje Komisja Dyscyplinarna dla Studentów czy też Komisja Rewizyjna URSS, ale ciała te rozpatrują jedynie bardzo rażące sprawy. Przeciwny i nieobity w meandrach biurokratycznych ścieżek student, gdy zostanie spławiony, położy po prostu uszy po sobie i miedląc w ustach przekleństwa pójdzie swoją drogą. To samo zrobi, gdy jakiś działacz go zlekceważy, czy oszuka. A trzeba przyznać, że czasami postawa samorządowca bywa gorsza od przeklinanej po wielokroć urzędniczej z dziekanatu czy instytutu. Od pracowników obsługi da się czasem coś wyegzekwować, od przedstawicieli studentów – niekoniecznie.

Podobne problemy może rozwiązać tylko jeden rodzaj mechanizmu: kij i marchewka. Działacze muszą OFICJALNIE otrzymywać pracę i muszą być zagrożeni karzącym ramieniem sprawiedliwości. Bolesnym na tyle, aby poważnie podchodzili do swoich obowiązków. Niestety, czasy pracy społecznej kończą się już bezpowrotnie.

MARCIN WNUK
rys. Maciej Macnar

BEZWŁAD WŁADZY

Kolejny z rzędu nieudany zjazd Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Studenckich odbył się w grudniu w Rudnie k. Zielonej Góry. Trzydniowe obrady upłynęły pod znakiem bicia piany, wycieczek osobistych, starych międzyuczelnianych animozji.

Jedynym efektem zjazdu, którego koszt wyniósł ponad 100 mln zł, jest dwustronicowy list, adresowany do Prezydenta RP, Premiera i Rady Ministrów. Zaprotestowano w nim przeciwko niewystarczającemu nakładom na szkolnictwo wyższe i obciążaniu studenckich umów-zleceń składkami na ZUS. Pismo to zostało zredagowane głównie dzięki staraniom reprezentantów Uniwersytetu Warszawskiego i UJ.

Planowano, iż dokument – zatwierdzony przez zjazd i opatrzony podpisem przewodniczącego OPSS Bogusława Moskwiaka (SGH Warszawa) – zostanie rozesłany do wszystkich polskich uczelni, gdzie poszczególne samorządy zaczęły naciskać na "swoich" posłów, aby ci poparli protest. Niestety, pomysł ten z niewiadomych przyczyn nie doczekał się realizacji.

Na parodię zakrawa fakt, iż dyskusja na temat listu protestacyjnego odbywała się pod czujnym okiem przedstawiciela Ministerstwa Edukacji Narodowej, który skutecznie złagodził ton wystąpienia. Kolejny zjazd, jak zwykle finansowany przez MEN, ma zamiar zorganizować krakowska Wyższa Szkoła Pedagogiczna.

WB & PK

NZS – ZDECHŁY PIES

To prześmiewcze hasło rodem z Pomarańczowej Alternatywy nadaje się idealnie na komentarz do niedawnych, dość dziwnych reakcji szefostwa NZS UJ. Otóż kiedy organizacyjna młodzież chciała zabrać transparent NZS na demonstrację Akademickiego Stowarzyszenia na Rzecz Wolnej Czekanii, przewodniczący Komisji Uczelnianej NZS UJ Jacek Marcinek zamknął go na klucz w szafie. Nieco wcześniej pytano członka KU Macieja Wicherka, co NZS ma zamiar zrobić w sprawie antypolskich wypowiedzi konsula Szardakowa. Odpowiedź była piorunująca: "Nie zamierzamy nic robić, ponieważ łączą nas z konsulem Szardakowem bardzo dobre stosunki". (P.K.)

★★★

Warszawska pikietka "Solidarności" zorganizowana została w iście amerykańskim stylu. Prawie tysiąc osób, kukielki i okrzyny ruch transparentów pod Ministerstwem Sprawiedliwości – słowem całkowita nowoczesność. W rocznicę pacyfikacji kopalni "Wujek" domagano się ukarania odpowiedzialnych za wszelkie zbrodnie minionego okresu. Zadziwiające, że związek zawodowy pamiętał o studencie Staszku Pyjasie, który był tam często przypominany, a studencka organizacja, jaką ponoć jest NZS UJ, ani słyszeć nie chciała o udziale w akcji. Pracownicy Zarządu Regionu "Solidarności" w Krakowie wielokrotnie wydzwaliali na Uniwersytecie, oferując zorganizowany dojazd. Niestety – przewodniczący Jacek Marcinek nie zdecydował się zorganizować akcji poparcia, nie mówiąc już o firmowaniu tegoż protestu własnym transparentem. Być może gremia kierownicze NZS uznały, że to niebyłoby opłacalne dymić przeciwko rządzącym, skoro organizacja nastawiona jest na zarabianie pieniędzy przy wykorzystaniu dotacji ministerialnych. Można było jednak chociaż dla fasonu trochę posymulować przywiązanie dla tradycji, aby nie utracić do końca swego wizerunku radykalnej organizacji młodzieżowej.

QDLATY

★★★

Jedynym dowodem na to, iż NZS UJ wciąż pozostaje organizacją o charakterze społeczno-politycznym, jest poniższe oświadczenie, podpisane przez przewodniczącego Marcinka:

„Walne zebranie członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów UJ w dniu 15 grudnia 1994 roku protestuje przeciw agresji rosyjskiej na Republikę Czecką, która od 3 lat de facto pozostaje państwem suwerennym.

Mamy nadzieję, że polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zajmie w tej sprawie stanowisko w zgodzie z prawem narodów do samostanowienia, które to prawo Polska uznaje, co było wielokrotnie podkreślane np. w czasie aneksji Kuwejtu przez Irak."

(G.WAM.)

GRZEBANIE W TECZKACH WRACA DO MODY

Piąty rok psychologii na kilka miesięcy przed ukończeniem studiów stoi przed perspektywą nadrabiania kursów, obowiązujących aktualnie I i II rok. Istnieje kilka propozycji rozwiązania tego problemu. Dwie główne wysuwane przez instytut, to zdawanie brakujących kursów w trybie eksternistycznym (i ekspresowym) lub przedłużenie studiów do czasu ostatecznego uzupełnienia braków.

Obecny V rok był pierwszym, który studiował według nowego punktowego systemu i bez tzw. kanonu. Dwa lata później zmodernizowano system, wprowadzając kanon. Obecny V rok został wówczas poinformowany, że nie obowiązują go nadrabianie kursów z kanonu. Chodzą słyuchy, iż dokumenty, potwierdzające tę decyzję, zaginęły.

Obecne zamieszanie wynika z faktu, że nowo wybrana dyrekcja postanowiła zrobić generalne porządki i nie wypuścić żadnego niedouczzonego egzemplarza. Pani dyrektor

doc. dr hab Maria Kiełar-Turska zadawała sobie trud dokładnego przejrzenia teczek wszystkich studentów V roku i sprawdzenia, kto spełnia obecne wymagania. Pojawia się pytanie, czy znajdują się takie osoby i – co za tym idzie – ilu magistrów psychologii wypuści w tym roku UJ spod swoich opiekuńczych skrzydeł. Wszystko wskazuje na to, że niewielu.

W najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie Rady Instytutu, podczas którego zostanie przedstawione oficjalne stanowisko dyrekcji.

CO NOWEGO W ELŚA-KRAKÓW?

Z początkiem stycznia krakowska sekcja Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa zorganizowała, wzorem ubiegłego roku, tydzień informacyjny pod hasłem "ELŚA INFO DAYS". Impreza była adresowana głównie do studentów pierwszego roku i miała na celu zareklamowanie im działalności stowarzyszenia.

Przez trzy dni na półpiętrze w Collegium Novum umieszczony był stolik informacyjny, przy którym pełnili dyżury członkowie ELŚY. Najciekawszą propozycją w ramach INFO DAYS była niewątpliwie wycieczka do Muzeum Uniwersytetu (wnętrza Collegium Maius). Inicjatywa tym cenniejsza, że zwiedzanie muzeum odbywa się wyłącznie w grupach i być może dlatego wielu studentów nie zna tej ekspozycji. Tym razem z okazji skorzystało 40 osób. Warto także wspomnieć o spotkaniu z przedstawicielem policji, nadkom. Adamem Rapickim, które miało przybliżyć młodym prawnikom specyfikę pracy tej instytucji.

W najbliższych planach ELŚY kurs angielskiego dla prawników (we współpracy z International House) i uroczyste otwarcie nowego lokalu.

(ryn)

BIURO ZAGRANICZNE NZS PROPONUJE:

- ✉ stypendia na zaawansowane studia magisterskie i doktoranckie w Uniwersytecie McGilla w Montrealu (od sierpnia 1995)
- ✉ studia z zakresu prawa porównawczego i teorii prawa w Katolickim Uniwersytecie w Brukseli
- ✉ studia z zakresu prawa europejskiego i prawa międzynarodowego w Uniwersytecie w Sztokholmie
- ✉ studia na wydziale prawa w Uniwersytecie w Connecticut
- ✉ stypendia rządu austriackiego dla studentów wyższych semestrów, absolwentów i młodych pracowników naukowych (rok akad. 1995/96)
- ✉ sześciomiesięczne stypendia naukowe w Niemczech dla studentów wyższych lat i doktorantów (od października 1995)
- ✉ studia prawnicze i politologiczne w USA (rok akademicki 1996/97, Komisja Fullbright'a)
- ✉ seminaria na tematy polityczno-gospodarcze, organizowane przez Fundację Konrada Adenauera (marzec-kwiecień 1995, Niemcy)
- ✉ praktyki w niemieckim Bundestagu w Bonn.

Blizsze informacje – NZS UJ, Coll. Novum, pok. 31 A, godz. 12 – 14.



Pod koniec ubiegłego roku w belgijskim mieście Liege miał miejsce European Student Congress – chyba największa tego typu impreza na naszym kontynencie. W gronie tysięcy młodych ludzi z prawie wszystkich państw Europy (może z wyjątkiem Albanii) nie zabrakło Polaków, reprezentujących takie organizacje, jak NZS, ELŚA i AIESEC.

Miło zapowiadająca się przygoda rozpoczęła się w sposób wyjątkowo dla nas przykry. Otóż przybyli goście byli w większości kwaterowani w domach, wynajmowanych przez miejscowych studentów. Przyjmowali oni z miłą chęcią Anglików, Włochów czy Hiszpanów, natomiast my dość długo czekaliśmy na litowską duszę. Nasze co ładniejsze koleżanki miały zdecydowanie większe szanse. Dwie trafiły nawet do pewnego bardzo sym-

patycznego profesora, który przez tydzień podejmował je niczym księżniczki. W końcu udało nam się załapać (razem ze Słowakami) do niejkiej Sylwii. Co prawda spaliliśmy w kuchni na podłodze i zżyliśmy się prawie wyłącznie jaskrzymi produktami, ale lepsze to niż noce pod mostem.

Na sam Kongres składały się trzy zasadnicze elementy: wykłady, posilki i całonocne zabawy. Jak można się domyślić, największym wzięciem cieszyły się te ostatnie. My również braliśmy w nich udział, choć muzyka ograniczała się praktycznie do rapu, a wyroby tamtejszych browarów zdecydowanie ustępowały tym z Żywca czy Elbląga. Miłe wspomnienia pozostały i już teraz liczymy dni do następnego spotkania – niestety, dopiero w listopadzie 1996.

CONGRESSIST
rys. Maciej Korkuc



FULL AUTOMATIC! Bynajmniej nie chodzi tu o nowy samochód Rektora. O ile nam wiadomo, od czterech lat JM Rektor korzysta z tego samego modelu – forda scorpio. "Pełną automatyką" zakończyła się pasjonująca historia kserografu w bibliotece prawniczej. Maszyna nie hałasuje już w czytelni, nie ma też rozróżnienia w cenie odbitek z materiałów bibliotecznych i nie-bibliotecznych. Jeszcze w zeszłym roku kserograf został przeniesiony na korytarz, a uruchamiany jest na kartę magnetyczną! Niewyobrażalnie proste. Może w ślad za prawnikami pójdą inne kierunki? (ryn)

TAKIE FIRMY REKLAMUJEMY ZA DARMO! Niespotykaną hojnością wykazała się księgarnia "Interesik" (mieszcząca się w przyziemnych budynkach sądów), która bezpłatnie ofiarowała studentom znaczną ilość "Dzienników Ustaw" i "Monitorów Polskich" z ostatnich kilku lat. Oferta ta jest adresowana przede wszystkim do studentów prawa, toteż poszegregowane egzemplarze tych wydawnictw leżą na parapetach biblioteki WPiA (Collegium Olszewskiego). Każdy (bez żadnych formalności!) może przejrzeć i wybrać sobie potrzebne materiały. Nie są to wprawdzie najbardziej "chodliwe" numery, ale liczy się chociażby sam gest – przecież nawet najgorszą cegłę można sprzedać na makulaturę. (ryn)

INFORMACJA A PROPOS POPRZEDNICH INFORMACJI. Ważny a nieobeznany w uniwersyteckich sprawach czytelnik "WUJ-a" łatwo mógłby odnieść wrażenie, że jeśli coś się dzieje na naszej uczelni, to dotyczy to wyłącznie Wydziału Prawa, ponieważ gros informacji pochodzi stamtąd. Ponad wszelką wątpliwość TAK NIE JEST! Po prostu tylko prawnicy systematycznie dzielą się z nami jakimiś wiadomościami – reszta wydziałów zauważa nas sporadycznie. A przecież nie jesteśmy w stanie być wszędzie. Poza tym jest nam smutno, że nas nie odwiedzacie. (ryn)

FRYZURA ZJAZDOWA. Na dzień przed wyjazdem do Rudna krakowski delegat na zjazd OPSS Ryszard Kowalski bawił się szampańsko w klubie Collegium Medicum "Hades" przy ulicy Racławickiej. Dopadł go tam szalony bramkarz z maszynką w rękę i elegancko wygolił. Awangardowy fryz Ryszarda wzbudził aplauz delegatów z całej Polski, stanowiąc główne wydarzenie zjazdu. (P)

PŁATNE STUDIA? OCZYWIŚCIE!

Wśród wielu spraw, jakimi żyją studenci, problem odpłatności za studia jest jednym z bardziej rozpalających emocje. Pod koniec zeszłego roku burzę wywołała propozycja dziekana Politechniki Warszawskiej, prof. Jerzego Woźnickiego. Jego projekt, aby wprowadzić odpłatność za studia dzienne, wymaga komentarza.

Sama idea całkowicie płatnego szkolnictwa wszystkich stopni jest właściwa – problem w tym, iż część jej zwolenników zapomina dodać, że realizacja tej koncepcji jest możliwa wyłącznie przy modyfikacji istniejącego systemu podatkowego. To niedopuszczalne, aby raz płacono się za naukę poprzez podatek (po części przeznaczony na oświatę), a drugi raz, realnie – w szkole.

Ci, którzy czują się oburzeni samym pomysłem odpłatności, zdają się nie rozumieć dwóch podstawowych prawd. Po pierwsze **wykształcenie jest towarem**, a po drugie **pojęcie bezpłatnego szkolnictwa to wyłącznie slogan**, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością. Bezpłatna szkoła (nieistotne: podstawowa czy wyższa), z jakiej dobrodziejstwa (?) możemy korzystać, jest oczywiście utrzymywana z pieniędzy podatkowych. W konsekwencji nie wiadomo, ile naprawdę pieniędzy przeznaczamy na oświatę (można mówić tylko o bardzo statystycznych wskaźnikach, jak np. procent od produktu krajowego). Po drugie w obecnym systemie niemożliwe jest ustalenie kryteriów racjonalnego rozdziału tych pieniędzy. Praktycznie wszystko zależy od przekonania odpowiedniego urzędnika, przedstawienia odpowiednio skonstruowanych projektów, czyli mówiąc otwarcie – od lepszych kontaktów z ministerstwem.

Aby wprowadzenie odpłatności za studia faktycznie spełniło swoją rolę należy założyć, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie będzie dysponowało tymi pieniędzmi, którymi dysponuje dotychczas. Podatnicy muszą zachować część swoich dochodów w kieszeni. Przy okazji można uniknąć marnotrawstwa, spowodowanego nieprawdopodobnie wydłużonym obiegiem pieniędzy. O tego typu reformie nie da się oczywiście myśleć w oderwaniu od innych dziedzin życia (służba zdrowia, ubezpieczenia itp.).

Potraktowanie nauki jako towaru miałooby pozytywny wpływ na poziom zdobywanego wykształcenia. Dotychczasowy brak bezpośredniego związku poziomu nauczania (chyba, że ktoś wierzy w rankingi MEN) z ilością pieniędzy, jaką dysponuje uczelnia jest czynnikiem, który powoduje raczej równanie w dół, a nie rozwój. Płatne studia nie tylko urealniałyby ilość osób, kwalifikujących się do zdobywania wykształcenia akademickiego (dziś trudno stwierdzić, czy liczba młodzieży studiującej w Polsce jest za duża, czy za mała). Poprawiłyby także poziom dydaktyki na naszych uczelniach. Szkoły wyższe, zatrudniając nauczycieli, zwracałyby większą uwagę na umiejętność przekazywania wiedzy, a studenci podejmowaliby decyzję o wyborze uczelni nie tylko według kryterium "gdzie mam najbliższą" (jak jest dzisiaj). Trudno oprzeć się wrażeniu, iż niektórzy z oburzających się na pomysł profesorów mają świadomość, że w wypadku jego realizacji byłoby znacznie surowiej oceniani. I to nie jako naukowcy – wszak obowiązuje swoboda badań naukowych i każdy może się mylić – ale właśnie jako dydaktycy.

Wprowadzenie zasady odpłatności za studia wiązałoby się także z innym zjawiskiem: dalszym wzrostem zainteresowania studiami, dającymi intratny zawód, a nawet – być może – ze spadkiem zainteresowania "abstrakcyjnymi" dziedzinami wiedzy. Sytuacja ta jest niestety nieunikniona i odsuwać jej w przyszłość kosztem kierunków popularnych przypomina postawę Janosika, który owszem – rodzi, ale nie swoje. Trudno pogodzić się z układem, w którym wyższe – nawet ci, którzy nie mają dzieci – ponoszą ciężar utrzymywania oświaty. Nie neguję potrzeby istnienia nauk, które nie przynoszą wymiernych (natychmiastowych?) zysków. Ich rozwój powinien być jednak finansowany przez fundacje osób, zainteresowanych daną dziedziną, a nie z pieniędzy wszystkich podatników. Podobne zasady finansowania mogłyby w ogóle zastąpić dotychczasowy system stypendiów naukowych. Nie wątpię, że znajdują się ludzie skłonni do inwestowania w kształcenie zdolnych, a ubogich studentów. Jak wykazuje praktyka, dla przedsiębiorstwa może to być długofalową, znakomitą inwestycją. W ten sam sposób można rozwiązać problem finansowania badań naukowych, choć tu większą rolę powinien odgrywać przemysł, korzystający z wyników tych badań. Taki model obowiązuje w krajach wysoko rozwiniętych.

Osobną kwestią jest naturalnie wysokość opłat za studia. Dotychczasowe ceny w najmniejszym nawet

stopniu nie uwzględniają rzeczywistych kosztów, a brak konkurencji między uczelniami umożliwia dużą dowolność ustalania odpłatności. W efekcie za studia na kierunkach, wymagających minimalnych nakładów (ekonomia, prawo), trzeba płacić 18 mln zł. Konkurencja między uczelniami na pewno pozwoliłaby zaoszczędzić studentom kilka milionów.

Pozostaje jeszcze odniesienie powyższych tez do zapisów Konstytucji. W art. 72 "Rzeczpospolita Polska gwarantuje obywatelom bezpłatne szkolnictwo" – również dobrze RP mogłaby zagwarantować lato przez cały rok, gdyż pojęcie **bezpłatności** czegokolwiek (poza powietrzem, słońcem i energią z gejzerów, których wykorzystywanie też kosztuje) jest ekonomicznym absurdem. A dlaczego krytycy projektu powołują się jeszcze na gwarancję "sprawiedliwości społecznej" – doprawdy trudno mi powiedzieć. Chyba nikt już nie wątpi w to, że "sprawiedliwie" nie znaczy "po równo". Także w wypadku, gdy chodzi o zabieranie pieniędzy obywatelom.

PIOTR GWIAZDA
rys. Maciej Korkuc



JAK ROBIŁEM ANKIETY

Tym, którzy na widok nadtytułu głęboko westchnęli: "Och, kiedy to musiałoby być...", odpowiadam: ankiety przeprowadziłem całkiem niedawno – jakieś cztery lata temu.

Gdy na fali przemian studenci zaczęli wierzyć we wspólnotę z profesorami, kilku zyczących pracowników naukowych jęło przekonywać mnie, że ankiety są potrzebne. Argumentowano: "za kilka lat będzie w Polsce wolny rynek wiedzy, złych dydaktyków odsunie się od zajęć ze studentami (są przecież mądrzy, zrozumiejcie), a przecież musimy wiedzieć, jak studenci oceniają każdego z nas". Nie bez znaczenia był fakt, że w cywilizowanych krajach, które stawiamy sobie za wzór, cenzurki wystawiane profesorom przez studentów są na porządku dziennym.

Po kilku żmudnych posiedzeniach, na których ustaliliśmy treść pytań (były wspólne dla całego Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi) ankiety były gotowe. Papier na ich powielenie dał nam p. prodziekan ds. studenckich. Przy kopiowaniu korzystaliśmy z pamiętającego stan wojenny powielacza biątkowego. Mimo to kieszka jakoś druk nie podzialała zniechęcająco na studentów.

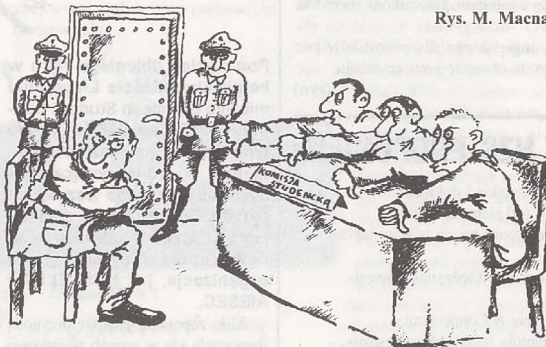
Wypełniany oceniali takie cechy wykładów, jak (wymieniam tylko niektóre): zrozumiałość, spójność,

liczebność, atrakcyjność formy, zawartość nowych treści i zachowanie wykładającego. Przy ocenie egzaminów pytałyśmy o związek wymagań z treścią kursu, sposób formułowania pytań, obiektywność oceniania i atmosferę egzaminu. Podobne zagadnienia znalazły się

nie brał udziału w ankiecie. Z V roku spłynęła tylko jedna odpowiedź – nie brałamy jej pod uwagę.

Najwięcej czasu zajęło nam opracowanie wyników. Na moim macierzystym kierunku, biologii, posłużyliśmy się komputerem (XT, 4MHz, 512 RAM – dla ciekawskich),

Rys. M. Macnar



przy ocenie ćwiczeń oraz zajęć terenowych. Obowiązywała pięciopunktowa skala – od 0 do 5.

Ankiety (ręczne, jasne, anonimowe) dość szybko rozprzeczili starostowie lat. Gorzej było z ich zebraniem. Po około dwóch miesiącach mieliśmy 106 ankiet z lat II, III i IV. Ponieważ postanowiliśmy, że oceniane będą zeszłoroczne kursy, I rok

co było ówczesnym szczytem techniki – w "samorządówce", podobnie jak i w całym Collegium Novum, nie było komputerów. Koledzy z geologii, gdzie ankietami zajmował się Michał Gradziński, liczyli na kalkulatorkach, a błędy eliminowali w ten sposób, że dwie osoby liczyły jednocześnie i musiały otrzymać identyczne wyniki.

W sumie oceniono profesorów dobrze. Mało było ocen w okolicach zera, choć i takie się zdarzały. Co ciekawe, wysokie oceny otrzymali głównie profesory wymagający i

surowi, acz posiadający dużą wiedzę i sprawiedliwi. Okazało się, że studenci nie cenią pracowników, prowadzących swoje zajęcia na zbyt dużym luzie i niczego nie uczących.

W ankiecie pozostawiliśmy miejsce na luźne opinie, dotyczące ocenianych osób. Znajdowaliśmy tam najczęściej uwagi typu: "wykład nudny", "zajęcia prowadził chaotycznie", "nieciekaw wykład", "mówi w próżnię". Zdarzały się bardziej konkretne zarzuty: "brudzi się kredą", "kicha i prycha na zajęciach", "dziwnie się zachowywał i pochrząkiwał na zajęciach". "Bez sensu iść w Gorce, gdy pada deszcz" – podsumował zajęcia terenowe z botaniki jakiś domator. Wyszło na jaw, że nierzadko wykładówcom nie jest cecha mile widziana: "megaloman", "50% wykładu mówił o sobie" – to tylko dwie z kilku uwag, dotyczących jednej osoby.

Geologia wywiesiła swoje wyniki w postaci ogromnej (chyba dwukrotności formatu A0) tabeli. Na biologii, gdzie wykładówcom jest trzykrotnie więcej niż na geologii, pomysł z tabelą odpadł. Zdecydowaliśmy się na opublikowanie wyników w formie skoroszytu. Jeden egzemplarz dałamy prodziekanowi prof. Lesławowi Przywarze (temu, od którego dostaliśmy papier), a drugi przyczepiliśmy do stolika w bibliotece. Ogłaszaliśmy gdzie się dało, że każdy może zapoznać się z wynikami ankiet.

Zawartość skoroszytu próbowałam prezentować podczas posiedzeń Rady Wydziału. Po pierwszej próbie zostaliśmy zakrzyzczani.

Cd. na stronie 5

UJ W ELITARNEJ MOSAIC-E

Niewielu studentów naszej uczelni byłoby w stanie wyjaśnić znaczenie skrótu MOSAIC. Pełna polska nazwa – Ruch Studentów Dających o Integracji Grupy Coimbra – zapewne również niedużo by im mówiła.

A przecież już w 1991 roku nasza wiekowa Alma Mater zaproszona została do Coimbra Group (CG) – szacownego grona najstarszych, tradycyjnych uniwersytetów europejskich. Organizacja ta, która istnieje od 1986 roku, zrzesza 30 uczelni (głównie z krajów Unii Europejskiej), ułatwiając m.in. nawiązywanie współpracy naukowej i kulturalnej. Obok sław tej miary, co Bologna, Cambridge, Heidelberg, Oxford czy Salamanca w CG znalazły się – oprócz naszego – jeszcze dwa uniwersytety środkowoeuropejskie: budaespański i praski. Jednocześnie zostaliśmy przyjęci do studenckiego odpowiednika CG, czyli właśnie do MOSAIC.

Oto niektóre z propozycji, adresowanych przez MOSAIC do wszystkich studentów UJ.

SKOŁY LETNIE (przeciętnie dwie rocznie); ich program wypełniają lekcje języka, wykłady, liczne wybieczki. Wymagane jest uiszczenie opłaty wpisowej. Najbliższa szkoła letnia odbędzie się w sierpniu w Granadzie (16 dni).

FESTIWALE KULTURALNE (co dwa lata), na których promowana jest uczelnia i miasto, a także twórczość artystyczna studentów, związana z tradycją uniwersytecką lub miejską. Już w czerwcu odbędzie się festiwal w Lejdzie (oczekiwane są zgłoszenia "studentów tworzących" – od rzeźby po kabaret!).

KONFERENCJA "WSCHÓD-ZACHÓD", dotycząca współpracy między organizacjami studenckimi oraz problematyki społeczno-ekonomicznej w Europie Środkowo-Wschodniej.

KONFERENCJE AKADEMICKIE na temat aktualnych problemów polityki edukacyjnej. Ich wyniki, jak również rezultaty prac specjalnych zespołów programowych w ramach MOSAIC, prezentowane są odpowiednim komisjom Parlamentu Europejskiego i rektorom europejskich szkół wyższych.

PRZEWODNIK KULTURALNY, wydawany corocznie, którego celem jest prezentacja życia studenckiego, imprez kulturalnych i użytecznych adresów i telefonów. Jest on adresowany do wybierających się na studia do którejś z uczelni Grupy Coimbra.

DYSTRYBUCJA aktualnych broszur, przedstawiających możliwości studiów dla obcokrajowców.

Na koniec wreszcie coś na temat samego pojęcia: **integracja**. Dążenie do ścisłej współpracy w obrębie CG nie ma prowadzić do stworzenia standardowego typu studenta-Europejczyka i unifikacji szkolnictwa wyższego. Zasada kulturalnej i akademickiej odrębności poszczególnych uczelni jest respektowana. Współpraca służyć ma natomiast lepszemu poznaniu i zrozumieniu zróżnicowanych systemów edukacyjnych, języków i kultur, składających się na europejską Mozaikę.

Jeśli poczułeś się zainteresowany jakimkolwiek z przedstawionych propozycji i chcesz więcej informacji, skontaktuj się z Anną Plazowską (tel. dom. 34-58-71) lub Rafałem Quirini-Popławskim (tel. dom. 37-64-50) z Kola Naukowego Studentów Historii Sztuki UJ.

RAFAŁ QUIRINI-POPLAWSKI

Galicja zawsze słynęła z niewydolnej biurokracji, stąd m.in. powiedzonko "austriackie gadanie". Niektórzy twierdzą, że od czasów Franza Josefa niewiele się pod tym względem w Krakowie zmieniło. Poniżej publikujemy urzędowy regulamin z czasów c.k. Austrii, udostępniony nam przez pracowników Biblioteki Jagiellońskiej. Jeśli przyjdzie Wam kiedyś zmagać się z opornym urzędnikiem – czy to na uczelni, czy też gdziekolwiek indziej – udekorujcie mu biuro tym wycinkiem. Niech ma, na co zasłużył.

REGULAMIN

1. Pobożność, czystość i punktualność są wymagane w dobrze prowadzonym zakładzie.
2. Po zredukowaniu godzin pracy urzędnicy muszą być obecni w miejscu pracy tylko między 7 rano a 6 po południu.
3. Codzienne modły będą odmawiane każdego dnia w głównym pomieszczeniu, urzędnicy muszą być na nich obecni.
4. Urzędnikom nie wolno obnosić się w strojach barwnych ani nosić obcisłych spodni, chyba, że te są w dobrym stanie.
5. W biurze nie wolno nosić kaloszy ani narzutek. W czasie złej pogody wolno nosić szalik na szyję i nakrycie głowy.
6. Dla wygody urzędników przewidziany jest piecyk. Zaleca się, aby w czasie zimna każdy z urzędników codziennie przynosił 4 funty węgla.
7. Nikt z urzędników nie może opuścić pokoju bez zgody Dyrekcji. Wyjścia za potrzebą są dozwolone i do tego celu urzędnicy mogą używać ogrodu koło drugiej bramy.
8. W czasie godzin pracy rozmowy są zakazane. Oddawanie się paleniu tytoniu i picie wina jest słabością ludzkiej natury i z tego powodu jest urzędnikom także zakazane.
9. Spożywanie posiłku jest dozwolone tylko między godziną 11.30 rano a południem. W czasie posiłku w żadnym wypadku nie wolno przerywać pracy.
10. Urzędnicy muszą przynosić ze sobą własne pióra. Nożyk do ich ostrzenia znajduje się w Dyrekcji.
11. Pan wyznaczy starszego spośród urzędników, odpowiedzialnego za czystość pomieszczeń. Wszyscy młodszy urzędnicy zgłaszają się u niego na 40 minut przed poranną modlitwą, a po pracy pozostają na miejscu dla sprzątnięcia.



NIE CHCĄ DO ŁĘGU. Plany przekształcenia DS "Bursa Jagiellońska" w hotel asytencki, do niedawna raczej mgliste, zaczynają nabierać realnych kształtów. Wzbudza to zrozumiałą panikę wśród studentów, mieszkających dotychczas w tym akademiku: ponoć ma się ich przekwaterować do byłego hotelu robotniczego w Łęgu. Nie wiadomo dokładnie, kiedy miałyby to nastąpić – mówi się o październiku. Przeciwno planom usunięcia studentów z "Bursy" zaprottestowała ostro Rada Domów Studenckich. Zdaniem Rady jest to przejaw faworyzowania asystentów oraz lekceważenia sytuacji studentów, która ulegnie znacznemu pogorszeniu w przypadku takich przenosin.

(P)

NIE MĘCZYĆ Powołana niedawno przez JM Rektora stała komisja do spraw bioetyki doświadczeń na zwierzętach rozpoczęła swą działalność od przeglądu uniwersyteckich zwierzątarni. Wszystkie placówki badawcze musiały odpowiedzieć na ankietę, podając hodowane gatunki i cele badawcze, do których używa się zwierząt. Później członkowie komisji osobiście sprawdzali, czy odpowiedzi pokrywają się z prawdą. W planach – wydawanie licencji na prowadzenie hodowli, publikacja stosownej broszury oraz kursy dla osób, prowadzących zwierzętarnie. W skład komisji wchodzi dziewięciu członków – siedmiu przedstawicieli Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, prawnik i filozof, a przewodniczy jej prof. Julian Frendo z Collegium Medicum.

(P)

LAUREATEM niedawnego Biennale Architektury został Amerykanin koreańskiego pochodzenia Nonchi Hwafong Wang. Stworzył on projekt zagospodarowania wolnej działki – przy pl. Wszystkich Świętych. Miałyby tam stanąć futurystyczna bryła obserwatorium astronomicznego, nawiązująca swymi elementami do pobliskich zabytków. Jeśli władze miasta dopuszczą projekt do realizacji, UJ mogłaby mieć szczególnie dużą rolę przy zagospodarowaniu wnętrza. Do idei obserwatorium odniósł się zresztą pozytywnie dziekan Wydziału Mat-Fiz prof. Krzysztof Flakowski. Problem polega przede wszystkim na przełamaniu oporu krakowian, którzy będą zapewne protestować przeciw budowie nowoczesnego gmachu w zabytkowym centrum. (ryn)

WSZYSTKICH GŁODOMORÓW zawiadamiamy o nadejściu nowej partii kart stołowych (do wyboru: "Plast", "Żaczek" lub "Nawojka"). Można je otrzymać w "samorządówce", Collegium Novum, pok. 31 A.

(P)

Do redakcji "WUJ-a" docierają od niedawna liczne numery "Sowizdrzała" (noszącego podtytuł "Listy Bractwa Sowizdrzańskiego Akademii Rolniczej"). Można w nich znaleźć m.in. omówienia ankiety, przeprowadzanych wśród studentów, materiały o charakterze zoologiczno-ekologicznym oraz krótkie komentarze redakcyjne do wydarzeń uczelnianych, a także – dla okras – ogólnych. "WUJ" również – zalał się – pod ostrzałem miazdzącej krytyki: bez poczynienia odpowiednich badań anatomicznych zarzucono nam brak igr! (P)

Z wnikliwej analizy stopki redakcyjnej i podpisów pod tekstami wynika, że periodyk ten jest redagowany przez jedną osobę – wykładającą zoologii, a konkretnie przez prof. Jana Kotę, dawnego prorektora ds. studenckich AR. Tym większy podziw musi budzić częstotliwość ukazywania się gazetki: co jeden, dwa lub pięć dni! Chylimy czoła. (P)

Klasycznym podrywaniem galezi, na której się siedzi, okazały się działania spółki Konsol z Poznania, która na zlecenie tarnowskich zakładów komunikacji od dwóch lat przeprowadza kontrole w autobusach. Pracownicy zatrudnieni przez Konsol "żeby sobie dorobić" przyłożyli się do zadania tak porządnie, że po roku ich działania MKZ w Tarnowie sprzedają biletów za miliard więcej. Ludzie przestraszeni kontrolami "co czwarty przystanek" rzeczywiście zaczęli kasować bilety. Wówczas okazało się, że kanary, wynagradzane prowizją od nałożonych kar, nie bardzo mają na czym zarabiać. Pierwszym krokiem firmy było zwolnienie części kontrolerów (pozostało ich dwudziestu). W tej chwili spółka, nie mogąc poluzować sprawdzania, gdyż nie zezwala na to warunki umowy, stara się wyneogować od MKZ prowizję od wzrostu sprzedaży biletów. Zakłady twierdzą, że firma może jeszcze sporo zarobić, egzekwując nieściągalne kary, ponieważ stanowią one 40 procent wszystkich nakładanych. Dlatego kochani gapowicze! Jeśli nie gnębisz Was wyrzuty sumienia, że kogoś okradacie, to śpijcie spokojnie! Wprawdzie krakowskie kanary robią czasem naloty na "studenckie linie", ale potrafią zachować odpowiednią równowagę.



— PODOBNO MAJĄ ZWIĘKSZYĆ LICZBĘ KANARÓW W AUTOBUSACH!

Rys. Maciej Korkuć

KAŻDEMU PASOŻYTOWI POTRZEBNY JEST ŻYWICIEL



Sztuka pisania listów zanikła wraz z rozpowszechnieniem się telefonu. Wprawdzie technika zatoczyła koło i teraz dynamicznie upowszechniają się faxy oraz sieci komputerowe, które znów wymuszają umiejętność pisania, ale to już nie to samo. Zamiast misternie konstruowanych epistoł, teraz bąrzę się parę słów na kartce i wypycha do maszyny która – cicho mrucząc – przesyła słowa po drutach. Poczta utrzymuje się jeszcze głównie dzięki dostarczaniu paczek (w których mogą być bomby) i pocztówek z wakacji.

A jednak ludzie lubią listonoszy, a jeszcze bardziej lubią dostawać korespondencję. Kiedy widzimy coś białego w skrzynce na listy, czujemy radosne podniecenie. Niestety, są to najczęściej rachunki za telefon albo – w ostateczności – zawiadomienia z domu sprzedawcy wysyłkowej o wygranu miliona jenów (nikt dokładnie nie wie, ile to jest na polskie). Aby odebrać nagrodę – lub nawet mieć szansę na drugi milion! – należy tylko zakupić jakiś towar z załączonej oferty.

TRZEBA TO ZMIEŃCIĆ!

Dlatego właśnie postuluję rozwój gatunku sztuki, określonego terminem mail art. Nazwa jest nieprzetłumaczalna na język polski. Odnosi się do wszystkiego, co zmieści się do koperty i jest bardziej abstrakcyjne od wezwania do wojska. Mogą to być teksty, zdjęcia, plakaty, wzory szablonoń itd. Przesyłać można zarówno własne twory, jak i rzeczy cudze, ważne, waszym zdaniem, żeby poznać je świat. Nie musicie wysyłać do znajomych! Wystarczy wybrać jakiś adres z książki telefonicznej i... myśleć krąży. Oczywiście najciekawsza jest korespondencja międzymiastowa, a nawet zagraniczna.

Do kategorii mail artu należą tzw. prowokacje pocztowe. Polega to np. na wysłaniu na adres Urzędu Rady

Ministrów (oni często odpowiadają) pytania typu "Kto toleruje wydawanie gazety takiej jak "WUJ" – i podaniu jako adres zwrotny namiarów redaktora Wnuka. Pewne jak w banku, że będzie się zastanawiał przez tydzień, o co chodzi. (Teraz już nie! – Marcin Wnuk) A przecież refleksja ze strony odbiorcy jest właśnie tym, o co chodzi artysty. MAIL ART TO SPOŚÓB NA DŁUGIE ZIMOWE WIECZORY.

PS. Poczta przekazuje czasem nawet listy bez znaczka.

PAMIĘTAJCIE: "WUJ" – ACK "Rotunda", ul. Oleandry 1, 30-060 Kraków!!!

PIOTR GWIAZDA
Rys. Maciej Korkuć

JAK ROBIŁEM ANKIETY

Cd. ze strony 4

Zarzucono nam, że nawiązujemy do stalinowskich tradycji wykańczania niewygodnych profesorów przez studentów-aktywistów (zostaliśmy później przeproszeni za to porównanie). Poprosiliśmy Pana Dziekana prof. Czesława Jurę o podawanie naszej oceny sądząc, że komu jak komu, ale Jemu pozwolą. Jakież było moje zdziwienie, gdy po jednej z Rad Wydziału Pan Dziekan przeprosił mnie i stwierdził, że nie

będzie więcej tego czytać, gdyż – jak się wyraził – "ludzie się buntują".

Wyniki ankiety leżały jeszcze przez jakiś czas w bibliotece, ale w końcu i one zniknęły.

ANDRZEJ GARAPICH

PS. Gdyby ktoś miał szczerą ochotę wziąć się dzisiaj za sprawę ankiety, chętnie służę informacjami, doświadczeniem i odpowiednim programem komputerowym.

Z radością witamy nowe uniwersyteckie piśmko. Nie ma jeszcze tytułu i powstało w Instytucie Chemii. Ośmiu redaktorów serwuje nam wszystko, czego dusza zapagnie: jest reportaż, wywiad, lyk statystyki, informacje naukowe, fotki oraz kącik poetycki. Gratulujemy chęci i pracowitości, niezbędnej przy sklepaniu ze sobą dwóch jednostronnie odbitych (na ksero) stron formatu A3. Życzymy wytrwałości. Aby dać Wam próbkę tego, co możecie znaleźć w piśmie chemików, prezentujemy fragment artykułu pod tytułem

"Herbatka z ..."

Po długiej (chyba z 10 lat) przerwie Naukowe Koło Chemików postanowiło powrócić do starej i dobrej tradycji wieczornych spotkań przy świecach i mocnej herbatce z profesorami naszego Wydziału. W piątek pierwszego grudnia koło gościło w swoim lokalu pana Piotra Petelencza, profesora w Zakładzie Chemii Teoretycznej.

Przy herbatce rozmawialiśmy: ④ o tym, jak wyglądały studia chemiczne wtedy, gdy profesor sam był studentem:

– Właśnie tutaj, w tym pokoju zdawałem swój pierwszy na studiach egzamin z matematyki. Wykładał ją prof. Leśniak, który budził nabożny respekt. Profesor miał specyficzny sposób prowadzenia wykładów. Mówił bardzo cicho, tak, że tylko pierwsze rzędy mogły go dobrze dosłyszeć. Dlatego też na sali była cisza jak makiem zasiał. (A lata były wtedy liczne! Na moim roku było przeszło

dwieście osób). Jeżeli ktoś był zbyt gadatliwy, koledy już się zatroszczyli, by wybrał inny moment na swoje zwierzenia. Myślę, że dystans między wykładowcą a studentem był wtedy dużo większy. Nie zdarzało się na przykład zadawanie pytań podczas wykładu.

④ i o tym, jacy byli asystenci:

– Pamiętam pewne zdarzenie z pracowni fizycznej. Byłem w grupie razem z dwiema moimi koleżankami. Niedługo po jednym z Balów Chemicznych, na którym byłem nieobecny, wypadło mi ćwiczenie laboratoryjne z bardzo młodym doktorem, o którym wszyscy wiedzieli, że na bale systematycznie uczęszcza. Tym razem wystąpił z ciężkim oskarżeniem:

– Panie Petelencz, PAN NIE BYŁ NA BALU!!!
– Nnnie, nie hylem.
– Panie robią ćwiczenie. Pan Petelencz zdaje kolokwium.

STRAJK!

Atmosfera jest bardzo napięta, czynny udział w strajku bierze 180 studentów. Wciąż przylaczają się następni. Budynek, w którym trwa strajk okupacyjny, jest oflagowany. Główny postulat: "dymisja nowego rektora".

Ten opis nie dotyczy oczywiście Uniwersytetu Jagiellońskiego. Strajkuje Akademia Muzyczna we Wrocławiu, w proteście przeciw wybraniu na stanowisko rektora Eugeniusza

Sasiadka. Poprzedni rektor – Marek Dyzewski starał się odnowić Akademię, ale kilka tygodni temu, na skutek działań nieprzychylnych jemu i realizowanym przez niego reformom złożył dymisję. Samorząd Studencki uznał, że wybór nowego rektora jest "nie liczeniem się z opiniami społeczności akademickiej i zwiastuje rezygnację z odnowy Akademii". Podkreślić należy, że do strajku przystąpiła ponad 1/3 studentów (wszystkich jest 464). Nowy rektor stwierdził, że "nie rozumie przyczyny strajku ale zamierza pertraktować ze studentami". (ryn)

NIE TRZYMAJ KOTA W WORKU!

Twój kot czytałby

"CZAS AKADEMICKI"

(w każdą środę w "Czasie Krakowskim", pod redakcją Miłosza Marczyka)



NZS UW prowadzi sprzedaż kartek walentynkowych, niedostępnych w powszechnej sieci handlowej. Uzyskane tą drogą pieniądze zasila konto Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, z którego dofinansowywane są domy dziecka, domy pomocy dla dzieci upośledzonych i inne tego typu placówki. Kartki w cenie 1500 starych złotych można kupować w Collegium Novum, pok. 31 A ("samorządówka").

ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIAMI

1 stycznia zainaugurowało swą działalność Radio Akademickie Kraków, powstałe na bazie dawnych rozgłośni kablowych AGH ("Radio Centrum" i "Brzęczek"). RAK emituje na częstotliwości 100.5 FM – jest to tzw. wysokie pasmo, niezbyt jeszcze w Polsce popularne. Zasięg nadajnika, zainstalowanego na akademiku "Babilon", wynosi ok. 15 km. Radio jest w fazie rozruchu: pracuje w nim społecznie kilkudziesięciu entuzjastów, a program stanowi na razie przede wszystkim muzyka. O każdej pełnej godzinie między 8 a 20 nadawane są serwisy. Szerzej o RAK w następnym numerze "WUJ-a". (P)

WODA NAPRAWDĘ OGNI-

STA. Piątek 13 stycznia okazał się niezbyt miły dla kilku studentów, przebywających chwilowo w jednym z pokoi "Żaczka". Przygotowując napój, przeznaczony do spożycia podczas nadchodzącej imprezy, wywołał papierosem mały pożar i uległ nieznaczny poparzeniom: jeden nieczym kmicic przypalił sobie bok, natomiast drugi unięczył swoje łapki. Szybka interwencja portiera z gaśnicą zapobiegła rozszerzeniu się ognia, a lekarze pogotowia ratunkowego doprowadzili uczestników wydarzeń do stanu zadowalającego. Niezależni ci najwyraźniej nie wiedzieli, że spirytus przed rozcieleniem silnie paruje, a na dodatek jest substancją palną. Liczymy, że czytelnicy "WUJ-a" będą bardziej roztropni. Wszak karnawał się jeszcze nie skończył. (Wr)

FILIA Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku ma zamiar stać się samodzielną uczelnią. Kierującą placówką prof. Władysław Serczyk twierdzi, iż spełnienie wymogów formalnych, stawianych przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego, może nastąpić w roku akademickim 1996/97. Starania o powołanie w Białymstoku samodzielnego uniwersytetu trwają od kilku lat. Nie doszedł do skutku projekt utworzenia w mieście Uniwersytetu Podlaskiego w oparciu o FUW, Politechnikę Białostocką oraz Akademię Medyczną, ponieważ te dwie ostatnie uczelnie nie wykazały zainteresowania propozycją.



– To nie jest typowy konkurs piękności. Premiowana są nie długie nogi i ładne buzie, ale przede wszystkim osobowość – twierdził Wojciech Majewski, juror eliminacji wyborów „Studentki Roku '95”, które odbyły się 7 stycznia w hotelu „Ibis”. Stało do nich ponad 20 kandydatek, studiujących nie tylko w Krakowie, ale także w Rzeszowie, Katowicach, Kielcach i Częstochowie.

„Badanie osobowości” polegało głównie na zadawaniu mnóstwa pytań w rodzaju „Jaki jest największy kontynent?”, „W którym wieku żył Mozart?”, „Co pije krowa?”, „Na co wydałaby pani miliard złotych?”. Studentkę geologii AGH wypytano o zakonnicę, co wzbudziło podejrzenia, iż szanowne jury pomyliło geologię z teologią. Bardzo efektowna dziewczyna w supermini otrzymała polecenie podjęcia do ściany i zdjęcia powieszono wysoko kwiatka. Każdej kandydatce poświęcono minimum kilkanaście minut, nie więc dziwnego, że eliminacje trwały cały dzień.

Do ogólnopolskich półfinałów, które odbędą się 2 kwietnia w „Rotundzie”, zakwalifikowano ostatecznie 13 kandydatek. Pięć spośród nich to studentki UJ: Danuta Drożdżał, Aneta Sołtyś, Dorota Roguszewska, Irena Salwowska i Agnieszka Ruebenbauer.

(XR)

Fot. Grzegorz Kozakiewicz

„BIAŁY MIŚ” – OSWOJONY!

Jeśli utkwili wam w pamięci obraz przedwakacyjnych, rockowych dyskotek w „Nowym Żączku”, to możecie się bardzo zdziwić, odwiedzając teraz ten klub. Już sam widok odbłaskowej kuli pod sufitem musi zastanowić. Tak! – w „Żączku” panują obecnie bardziej konwencjonalne, taneczne rytmy. Ostra muzyka i dzikie tłumy młolotów w skórach – to już historia.

Zmiana charakteru czwartkowych dyskotek wzbudziła wiele kontrowersji. Zwolennicy lożenia zarzucał szefom „Żączka”, że poszli na łatwiznę i zamienili lokal w pospolitą tancbudę. Opowieści o płasach przy „Białym misiu” oraz o mokasynach

z frędzlami (ulubionym obuwiu nowego dyskotekeja) mroziły krew w żyłach dotychczasowych bywalców.

Jako zatwardziały rockowiec splunąłem trzy razy przez lewe ramię i wpadłem do „Żączka” w Sylwestra. Spodziewałem się mocnego ciosu dysko-toporem w głowę, a tymczasem doszły mnie bardziej strasne, melodyjne dźwięki. Po parkiecie sunęły wężyki. Fakt, iż obsługujący taczycy razem z uczestnikami balu, dał mi nieco do myślenia. Za rockowych czasów obsługa puszczala się w tany jedynie z tymi gośćmi, którzy bardzo się o to naprasali. Owo napraszanie polegało np. na wybicu

szyby albo odstawieniu innego bydła, a sam płas był bardzo energiczny i obfitował w cielesne zbliżenia. Jak mnie zapewnił, czasy owych homoerotycznych tańców należą już do przeszłości. O dyskotekach w „Żączku” przypomnieli sobie studentki, którzy nie naparają się między sobą z takim zapalem, jak młoloty „z miasta”.

A przy ekstremalnych rytmach można się obecnie bawić na „Czad Party” w pobliskiej „Rotundzie” – miejscu lepiej przystosowanym do ostrych balang. Obawiam się jednak, aby i tam Wszzechmocny Menel nie zszargał rockowi opinii.

WASYL SZCZĘŻUJA

PS. Atutem „Żączka” – przynajmniej w opinii pismaków, związanych z „WUJ-em” – był przez kilka tygodni lany porter, sprzedawany po bardzo atrakcyjnej cenie. Ciemne piwo nie zdobyło jednak spodziewanej popularności i obecnie już się go nie serwuje. Bardzo nad tym ubolewamy.

MOŻE I U NAS?

Książnica Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ogłosiła dwutygodniową abolicję dla czytelników, przetrzymujących książki. Do końca stycznia można oddawać przetrzymane tytuły bez konieczności płacenia kary, która wynosiła w zeszłym roku 5 tys. zł za miesiąc.

Podczas ostatnich porządków okazało się, iż ubytki w zbiorach biblioteki wynoszą ok. 50 tys. woluminów. Zdaniem dyrektora Biblioteki Głównej UAM dr Artura Jazdona abolicja stwarza nadzieję, że wielu dłużników zwróci pożyczone dawno temu książki. Rekordziści przetrzymują je po kilkadziesiąt lat! (P)



Idea Rockowej Sceny Promocji

jest – jak sama nazwa wskazuje – popularyzacja nowych formacji, grających ten rodzaj muzyki. W koncertach bierze udział „lokomotywa”, czyli zespół już znany, któremu towarzyszy „obiekt promowany”. W czasie ostatniej RSP („Rotunda”, 11 stycznia) gwiazdą był laureat ostatniego Jarocina – zespół **Dynamind**, natomiast w roli „obiektu promowanego” wystąpił zespół **Logos**. O sporej popularności tej pierwszej kapeli może świadczyć fakt, że na jej koncert przybyło kilku dziwigio – dziesięcioletnich fanów. Większość publiczności należała jednak do trochę starszej grupy wiekowej. Formacja przedstawiała cały materiał z debiutanckiego krążka „How To Get Your Band Noticed?” oraz kilka nowych utworów, przygotowywanych z myślą o następnym

albumie (m.in. cover M.O.D.). Hip-hopowe klimaty przypadły do gustu ok. 200-osobowej publiczności, której nie wystarczył niespełna godzinny koncert. Ponieważ **Dynamind** jest grupą „na dorobku” i więcej materiału na razie nie posiada, konieczne okazało się powtórzenie kilku numerów. Bardzo dobry koncert, a wykonanie „Into The Fire” Deep Purple po prostu pyszne!

Zespół **Logos** to młoda kapela z Wadowic. Ma już za sobą udział w kilku przeglądach. Koncertowała we Wrocławiu i Poznaniu, a także w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zespół tworzy czwórka młodych ludzi – basista chodzi po tym świecie już od 16 lat. Autorem całej muzyki jest 19-letni gitarzysta. Z tego, co grają, można wnosić, że słuchali dużo punka i że na pewno podoba im się Sonic Youth. Chłopców czeka jednak jeszcze wiele pracy.

W lutym „Rotundę” zaleje metal. Jeżeli lubicie nastroje, proponowane przez **Cemetery of Screams**, **Taranis** czy **Corozone** – zapraszamy.

DYZIO & SEBEK

POD ZNAKIEM PIOTRA B.

Nie po raz pierwszy okazało się, że największą gwiazdą „Śpiewogrania” jest jego legendarny prowadzący – **Piotr Baitrocyk**. Ten człowiek urodził się po to, aby prowadzić konferansjerkę. Wychodzi na scenę, wypowiada trzy zdania i już ma publiczność w swoich rękach. Tym razem obok opowieści o swoim synu, anegdot i przypowieści z życia wziętych, zaserwował licytację „swego ostatniego zdjęcia w szpilkach”. Pieniądze, uzyskane w wyniku licytacji, miały być przeznaczone na „zbożny cel” – przepicie. Sześciuślimy posiadaczem trofeum został „anonimowy wielbiciel”, który zdecydowanie przebił ostatnią oferowaną w czasie szalonej licytacji kwotę 410 tysięcy złotych (starych).

Styczeńowe „Śpiewogranie” rozpoczął **Robert Kasprzycki** z zadziwiającym, pełnym nieokiełznanego żywiołu perkusistą. Co prawda „Niebo do wynajęcia” znacznie lepiej brzmi z Januszem Radkiem, ale za to

utwór z muzyką Mirosława Czyżkiewicza do tekstu Józefa Brodskiego w wykonaniu Kasprzyckiego łapie i to mocno.

Po triu **PER GRAFIT** (najwyraźniej pozostającym pod wpływem Grzegorza Turnaua) wystąpił zespół **AD LIBITUM** z rozbudowanymi formami muzycznymi oraz duu męskie **JAG**, które rozgrzało publiczność hitem „Kolorowe życie i marne picie...”. **Agata Mochnal** i **Tadeusz Krok** zaprezentowali piosenki ze swojej kasety „Pierwszy raz, ostatni raz” plus nowy numer (bisowany), w którym Tadeusz Krok dał pokaz gwizdania. Po nich zagrali laureaci III miejsca na XXVIII SFP, **Lidia Jazzgar** z zespołem **GALICJA** – najbardziej rozbudowany brzmieniowo i instrumentalnie wykonawca.

Na zakończenie wystąpił... Piotr Baitrocyk z prześmiewczą wianką swoich dawnych kompozycji.

Mc NAIR

JUVENALIA 95

UWAGA!!

Zapraszamy Was wszystkich do pomocy w organizacji tegorocznych Juwenaliów Uniwersyteckich

ZDOLNI
POMYSŁOWI
TWORCZY
ZŁOTE „RĄCZKI”

KONTAKT:
ACK UJ ROTUNDA
COLL. NOVUM 31A

„GRUPA INICJATYWNA”

GDZIE WARTO PÓJŚĆ?

ACK UJ „ROTUNDA”, ul. Oleandry 1

1.02 (środa), godz. 18.00 – projekcja filmu pt. „Humer”, towarzysząca wystawie „Żołnierze wyklęci – podziemie antykomunistyczne 1943–1956” w Muzeum Archeologicznym

3.02 (piątek), godz. 21.00 – Czad Party (bilety studenckie – 2,5 zł, normalne – 3,5 zł)

4.02 (sobota), godz. 21.00 – dyskoteka (bilety studenckie – 2,5 zł, normalne – 3,5 zł)

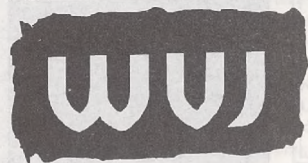
“NOWY ŻĄCZEK”, Al. 3 Maja 5

31.01 (wtorek), godz. 21.00 – klub jazzowy: Jan Kudyk Quintet
2.02 (czwartek), godz. 20.30 – dyskoteka

Cytat numeru:

„Pilnie kupię pracę filozoficzną! Temat dowolny – może być np. śmierć, miłość, życie – min. 8 stron A4.”

(Ogłoszenie w DS „Babilon”)



Pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawane przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47). Ojciec-założyciel: Andrzej Garapich. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Piotr Korbiel, Maciej Macnar, Marcin Wnuk. Stale współpracują: Lucyna Andrzejak, Piotr Borowiec, Paweł Chojnacki, Maciej Korkuc, Sebastian Lepiarz, Adam W. Staśkiewicz, Maciej Wicherek. Redaktor techniczny: Grzegorz Nowak. Adres redakcji: ACK UJ „Rotunda”, ul. Oleandry 1, pokój 6, 30-060 Kraków, tel. 33 61 60 w. 9. Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie. Numer zamknięto 26.1.1995 r.